

DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 7 z r. 1910.

Enzet.

Świerszczyk.

Świerszczyku polny,
Żeś taki mały,
Jakiś ty wolny,
Jutra nie dbały —

W lada szczelinie
Znajdziesz ukrycie,
Ślad twój zaginie,
A masz na życie.

Skaczesz wesoło
W zielonych trawach,
Lecz któż w około
Wie o twych sprawach!

Broisz bezkarny,
Boś jest zielony,
Dla złych ocz marny,
Niespostrzeżony...

Słońcem się cieszysz,
Dosyć ci rosy,
Śpiewać się śpieszysz,
Lekkie twe losy!

Nie tak jak ludzie,
Którym trza dużo,
Co w ciągłym trudzie
Męczą się — burzą —

Co nie umieją
Pogody cenić,
I wciąż co mają,
Żądni odmienić.

I coraz więcej
Pragnień ich dręczy,
Czemraz goręcej
Troska ich męczy. —

Żebyś ty wiedział,
Jak my psujemy
To co nam Bóg dał
I marnujemy — —

A ten bezcenny
Rozum człowieka,
Co tak płomienny,
Ale z daleka —

Och, wnet byś wyrzekł
Nader zdumiony,
Żeś lepiej wyszedł
Świerszczkiem stworzony —

I że ty panem
Jesteś prawdziwym,
Życiem i stanem
Będąc szczęśliwym...



Tygodnik narodowy.

Zmiana barw u zwierząt.

(Dokończenie.)

Inny gatunek *Limpopilus lunatus* odziewa się podobnie, z tą jednak różnicą, że włókienka roślinne układa wszcz. *Limnophilus flavicornis* w tym samym celu posługuje się skorupkami drobnych mięczaków wodnych. Inne jeszcze gąsienice używają kamieni. *Phryganca striata* buduje sobie z początku rodzaj futerału z liści, w miarę wzrastania zaś, dopełnia swego stroju kamyczka-

mi, naturalnie niezmiernie drobnymi. W końcu wygląda jakby skamieniała.

Strojąc się w kostjумы przeróżne, dbamy także o to, aby kolor twarzy naszej odpowiadał ściśle danemu przebraniu. Zwierzęta posiadają tę samą zdolność. Istnieje naprzykład gatunek mięczaka, który zwykle jest koloru jasno-żółtego, piaskowego, ale barwa ta jest niestała, gdy bowiem mięczak przenosi się w jakiegokolwiek miejsce innego koloru, własna jego barwa ulega szybkiej przemianie: zwierzę kolorem zlewa się ściśle z otoczeniem. Nie koniec jednak na tem, mięczak ten posiada inną jeszcze, a jak zobaczymy, cenniejszą właściwość. W ciele jego znajduje się mały gruczołek, zawierający ciemną ciecz. Gdy tylko zwierzęciu jakie niebezpieczeństwo zagraża, w mgnieniu oka zamąca wodę owym płynem, a korzystając z oszołomienia przeciwnika, kryje się szybko.

Zdolność zmieniania barwy widzimy także u płaszcza ryby znanej pod nazwą turbota, zaczerpniętej z francuskiego. Płaszcz włożony do naczynia napełnionego w części proszkiem, w części morskimi trawami, zmienia nieustannie barwy. Trwa to zaledwie kilka minut, poczem ryba coraz bardziej jaśnieje, aż w końcu trudno bardzo odróżnić ją od piasku, na którym leży. Turboty, trzymane w specjalnych akwarjach tym sposobem w błąd wprowadzają patrzących: wydaje się, że akwarjum puste. Wystarczy jednak wrzucić węń kilka głów sardynek, ulubiony przysmak płaszców, a oto dno piasku poruszy się niezawodnie i zdobycz zostanie schwytna żarłocznie.

Zmiany w ubarwieniu, o którym mówiliśmy powyżej, pochodzą z drobnych kuleczek, ukrytych pod skórą zwierzęcia. Nie ulega wątpliwości, że każde stworzenie wybornie wie o tej swej właściwości, i że gra barw jest aktem zupełnie świadomym. Pewien fizjolog wykazał to jasno następującem doświadczeniem: płaszcza, chowanego w akwarjusz, pozbawił wzroku. Smutny widok przedstawiała biedna rybka, gdy bląkając się po akwarjum przypadkowi tylko zawdzięczała chwytnie zdobyczy, ponieważ ryby posiadają węch bardzo słabo rozwinięty. Nie widząc nic przed sobą, płaszcz nie mienił się już wcale, ponieważ przestał odróżniać barwy. Wspomnijmy także o kameleonie. Płaz ten jaśnieje w ciemności, w świetle zaś ciemnieje. Gdy zwierzę odpoczywa, gra barw niknie.

Niektóre zwierzęta porzucają swą zwykłą barwę, stosując się do ogólnego koloru okolicy, w której przebywają. N. p. pardwa, ptak, zamieszkujący strefy zimne, zmienia kolor upierzenia stosownie do pory roku, w lecie ciemno-bronзовy, z nadjeściem zimy jest śnieżno biały. Niedźwiedź biały, zając polarny i wiele innych zmienia się podobnie. Inne zwierzęta znowu całe życie zmieniają barwę, zbliżoną do miejscowości, w której przebywają. Dzikie zwierzęta Sahary i Arabii są koloru żółtawego, przypominającego piaski pustyni.

Zdolność udawania sięga u zwierząt tak daleko, że niektóre wybornie udają martwych, gdy zagraża im jakie niebezpieczeństwo. Pierwsze miejsce w tym względzie zajmuje naturalnie lis, ale i owady też samo potrafią. Istnieje gatunek liszek, które, gdy kto potrząśnie drzewem, na którym zamieszkują, zwieszają się natychmiast martwo, i wyglądają wówczas zupełnie jak zwieszony listek lub odłamek gałązki, gdyż stosownie do pory roku są zielone lub brązowe.

OLGA BILINSKA.

O zdolnościach aktorskich u zwierząt.

Myliłby się ktoś, kto sądzi, iż najnowsze wieki dopiero wymyśliły cyrki, produkcje zwierząt i te rozmaite sztuczki, tak bolesnym sposobem wyuczone. Już w dawnych wiekach znane były zdolności aktorskie zwierząt.

I tak, jeden ze starożytnych pisarzy z czasów cesarza Wespazjana opisuje, iż w teatrze Marcellusa produkował się sztukmistrz ze swoim psem, który był przedziwnie tresowany.

Clou całego przedstawienia stanowił numer, kiedy pies dostawał truciznę; odurzony, padał i zdechał. Pies zjadał mianowicie chleb, w którym miała być trucizna, zaczął drzeć na całym ciele, pełen niepokoju wznosił głowę do góry, niby odurzony opadał powoli, rozciągał się na ziemi, pozwalał włóczyć sobą na rozmaite strony, jakby był ściernem. Po kilku atoli chwilach wstawał niby ze snu ciężkiego i biegł potem z najweselszą miną za swym panem.

To było jednak doskonałą tresurą.

W naszych lasach posiadamy też ptaki, które bez nauki są doskonałymi artystami, naśladowają tak głosy innych ptaków w celu zmylenia nieraz myśliwca.

Szpak przoduje tym aktorom. Jeden z myśliwych opisuje, iż razu pewnego wybrał się w jesieni do lasu, i usłyszał głos trznadla. Zdziwiony był tem bardzo, gdyż te ptaki już przy końcu sierpnia odlatują. Idąc za tym głosem spostrzegł, iż było szpaczek, który siedział na drzewie — i tak doskonale naśladował ów głos.

Szpak potrafi imitować rozmaite głosy, tak dalece, iż mając n. p. w jednej klatce szpaka w drugiej srokosza, nie można odróżnić głosu jednego od drugiego, gdy się na nich nie patrzy.

Najznakomitszym aktorem w świecie ptaków jest kruk, sroka i kraska. Już w dawnych latach rozmaite sztuczki o nich opowiadano.

Jeden z uczonych w XVIII. w. miał małego kruka, którego mu z gniazda przyniesiono. Wychowywał go i chciał na wolność puścić. Ale kruk nie uciekł. Z kurami jadł, a w godzinie obiadu przylatywał punktualnie do jadalni, siadał między psem a kotem i zmiatał kęsy im rzucane.

Imię swoje doskonale wymawiał, szczekał jak pies, piał jak kogut, i różne umiał sztuczki, mimo, iż go nie uczono. Kiedy mu powiedziano: »Uklon się« — Kruk komicznie rozłazał skrzydła i pochyłał głowę.

Kiedy raz opowiadano przy stole podczas obiadu o sługach z minaretów, że oni wołają: »Abker-Allah-Wielki« — Kruk w mig pochwycił te trzy słówka. — Jeżeli ukradł cokolwiek uciekał na dach, nie go z tamąd nie odpędziło; i dopóki nie zobaczył przyjaznych twarzy, dopóty o głodzie na dachu siedział. W stosownej chwili odnosił, potem ukradzioną rzecz i dalej broił.

Żył w przyjaźni z psem; iskał go; kury ciągnął za ogon; za żebrakami goił i szczekał. Umiał też naśladować pukanie do drzwi, i otwierał zamki jeśli klucz w nich tkwił.

Z obcymi krukami bił się zawzięcie i wołał z ludźmi przebywać naśladowując kichanie, kaszel itp. A pan jego był tego zdania, iż on bez tresury tyle posiadał sprytu co np. 17-letni chłopak!

O krasce mówi tak Plutarch:

Wielu Rzymian i Greków widziało następujący wypadek. Na rynku t. zw. greckim w Rzymie mieszkał golarz, który posiadał kraskę. Ona to z własnego popędu naśladowała najrozmaitsze głosy instrumentów. Jednego dnia szedł pogrzeb bogatego obywatela przez ów rynek; trąby przeraźliwie grały dość długo na tym miejscu. Kraska przysłuchiwała im się ciekawie, i od tej chwili zamilkła. Już przypuszczano czary innego golarza, lub ogłuszenie ptaka. Tymczasem ptak studjował głosy trąb i niedługo potem doskonale potrafił naśladować.

Coś podobnego opisuje nam stary Oppian z przed 1700 laty, w swej książce »O połowie ptaków«. Kraska posiada dar naśladownictwa niezwykły, raz w lesie słyszał taką jedną, która jak koziołek beczała, mekała, a nawet jak pasterz świstała.

Brehm też wiele słów poświęca krasce, która z pomiędzy ptaków jest najpocieszniejszą, i tak w niewoli czy na wolności uczy się przedziwnie prędko naśladować. Umie też doskonale zwodzić innych samców, oszukując ich udanym głosem.



To i owo.

Senne mary zwierząt. Zauważano u rozmaitych ptaków iż śnią; przynajmniej wskazuje na to zachowanie się ich podczas snu. Uwięzione ptaki wędrowne poruszają przez, sen zwłaszcza na wiosnę, nogami i skrzydłami, pomimo, iż głowę mają silnie wetkniętą między pióra lub pod skrzydła. Wodne ptactwo porusza spiac nogami, jak gdyby pływało. Kanarkipiszczą przez sen, lub zrywają się nagle z krzykiem przerażone bez racjonalnej przyczyny. Widocznie dręczyło je jakieś senne widziadło. słowiki śpiewają dość często spiac, lecz z cicha tylko i bez związku, papugi zaś wymawiają niektóre słowa. Jeden z ornitologów wspomina o ptaku, który doznawał wielkiego przerażenia i zlatywał nawet z bantów. Troskliwa gospodyni budziła go, a zwierzę na jej głos się uspakajało. Bydło ma tak twarde sen, iż trudno zauważyć u niego senne mary, natomiast lekkim jest sen cieląt. One podnoszą spiac, głowę, trzęsą nią, poruszają nogami, ogonem i beczą. Szczególnie niespokojnym jest sen cieląt ssących; rzucają się to w tę to w ową stronę

i czynią ruchy jak gdyby ssały. Konie udowadniają, iż śnią, drzeniem i obawą, niekiedy i rżeniem. Wyraźne i pełne odmian są senne mary u psów. Wyżły są skłonniejsze do snów niżli gończaki; szczególniej trąpią ich sny po odbytem polowaniu. Można wówczas rozpoznawać po ich szczekaniu, skomlaniu i wyciu, czy gonią zająca, aportują zdobycz lub spotykają się z lisem. Kiwają ogonem, wystawiają język, marszczą czoło i drapia pazurami. Nowofundlandczycy, amatorowie kąpieli wykonują przez sen ruchy, przednimi i tylnymi nogami.

Pierwszą szkołę tresury psów założono w Paryżu roku 1833. Przyjmowano tam młode pieski na mieszkanie, wikt i edukację „czyli doskonalenie się we wszystkich psich sztukach“. Kurs nauki trwał 2—6 miesięcy i liczył zaraz w pierwszym miesiącu przeszło 200 uczniów, którzy po ukończeniu swej edukacji byli w możności występować z honorem w wesółych towarzystwach jako *maitre de plaisir*. Jaką metodą, jakim argumentem i bodźcem posługiwali się w onczas „docenci tego psiego kursu“ nie przekazały pamięci potomnych zapiski kronikarskie — łatwo nam jednak domyślać się ciemnej strony powabnego medalu

Jaskółki giną. Smutne wiadomości nadchodzą z Włoch, Hiszpanii i Francji. Oto w tym roku w całej Francji nie zauważono ani jednej jaskółki, to samo we Włoszech. Jaki jest dowód tego wymierania tych ślicznych ptasząt?

Jedni uczeni przypuszczają, jakaś choroba, jakaś zaraza, która je zmiata. Drudzy, że to ludzie je tak wyniszczyli, mianowicie we Włoszech, gdzie łowią je sieciami i tysiącami odrazu zabijają. W każdym razie od egzystencji jaskółek zależy egzystencja rodzaju ludzkiego, bo jaskółki niszczą miliony much i komarów. Od komarów zaś zależy rozmnażanie się u nas malarji, od much zaś rozmnażanie się tyfusu, raka, szkarlatyny, dyfterji, ospy czarnej i t. d. Im więcej much i komarów, tem większa śmiertelność ludzi, im więcej więc jaskółek, tem mniej much i komarów, a więcej ludzi. Tymczasem właśnie liczba jaskółek stale się zmniejsza, a w tym roku tak raptownie zmniejszyła się w Europie, że przeraziło to uczonych i przyrodników. Należałoby więc, żeby nasi ziemianie po wsiach starali się otoczyć jaskółki jak największą troskliwością.

Koń Napoleona. Arabski rumak wielkiego cesarza Francuzów nie okazywał na pierwszy rzut oka swej prawdziwej

wartości. Zaledwie jednak odezwały się bębny doboszów na znak, że władca wsiada na koń, podniósł rumaka z dumą swoją głowę, poruszał ją na wszystkie strony, grzebał kopytem ziemię i jak długo nie zsiadł z niego monarcha, okazywał się najpiękniejszym koniem, jakiego dotąd widziano. Pisze o tem w swych pamiętnikach szatny Napoleona, Constant. Sam zresztą Napoleon wspominał o tem przed Sas Casesem na dowód, że zwierzęta w temperamentach swoich umieją się zmieniać.

Podatek od psów istnieje w Niemczech od stu już blisko lat i był przedmiotem żywej nieraz debaty w Izbach deputowanych. I tak opisują dzienniki, że już przed ośmiu dziesiątkami lat deputowani królestwa Wirtemberskiego żądali zmniejszenia podatku jednak sprzeciwił się temu kanclerz Autanrieth a deputowany Menzel w te odezwał się słowa: „I ja oświadczam się przeciw psom. Udowodnioną jest rzeczą, że im bardziej barbarzyńskim jest kraj, tem więcej psów liczy, Egipt jest tego przykładem. Psy używają tam prawie obywatelskich swobód, a jednak prawdę mówiąc, te zwierzęta na nic się nie przydadzą. Znam pewien dom, z którego, lubo tam pies był, dość smaczną sumę wykradziono, lecz kilkoma dniami pierwej ukradziono psa. Im bardziej podatkami obłożymy psy i im więcej damy za swoje szpice, mopsy i pieski bolońskie płacić będą, tem więcej wpłynie pieniędzy do kasy krajowej ku wsparciu ubogich“.

Pierwsze przepisy w sprawie wścieklizny wydał był rząd austriacki po zajęciu Galicyi w r. 1783. Oprawca miał obowiązek chwywania i niszczenia wszystkich psów bez znaku lub conajmniej bez powroza. W razie wypadku wścieklizny podlegał właściciel psa we Lwowie karze 24 czerw. zlot., w innych miastach 12 zł. na wsi 6 zł. W razie niemożności złożenia grzywny ponosił karę cielesną.

Surowszy przepis w tym ostatnim kierunku chyba nie mógł być wydanym.

W pięć lat później rozpisano nagrodę po jednym czerwonym złotym za każdego ubitego wilka.